Nr. 31. Kraków, sobota 31 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396, po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Z DNIA.

Dla kogo pracuje obecny parlament.

Na środowem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył rząd ugodę z Węgrami; na tem samem posiedzeniu rozpoczęły się obrady nad przedłożeniem wojskowem.

Parlament „pracuje“, a skutki tej pracy rychło odbiją się na skórze ludności pracującej. Z jednej strony taryfa cłowa, wprowadzająca lichwę na najniezbędniejsze środki żywności, z drugiej nowe milionowe wydatki na armię.

Z całego mnóstwa pozycyj, wypełniających tekst ugody z Węgrami, jedno jasno wynika: że Węgrzy zatrzymali wszystko, co w ciągu lat zdobyli, jako bezprawną kontrybucyę na Austryi, że nadto narzucają Austryi w formie ceł agrarnych nowe ciężary, których absolutnie nie będzie w stanie znieść wyniszczona przesileniem przemysłowem i przygnieciona podatkami ludność pracująca.

Dwa te przedłożenia uzupełniają się nawzajem. Świadczą one najwymowniej, dla kogo szerokie masy ludności pracować muszą w pocie czoła, na czyją korzyść obracane będą owoce krwawej pracy rzemieślnika, robotnika lub chłopa, dla czego wszystko, co dla życia ludzkiego jest niezbędne, obkładane jest w tem państwie podatkami aż do nieskończoności. Dla korzyści agraryuszów i dla idei opartego na milionowej armii „mocarstwa“!...

Wszystkie inne szczegóły ugody z Węgrami znikają przed cłami na środki żywności, skutkiem których każdy najniezbędniejszy do życia ludzkiego produkt podrożeć musi do niesłychanej wysokości. Rząd zupełnie nie myśli o tem, że prócz agraryuszów istnieją miliony konsumentów, dla których każde podrożenie środków żywności oznacza równoczesne zniżenie stopy życiowej, a w czasach obecnego zastoju poprostu nędzę głodową! I z tej ludności, która będzie musiała drogo opłacić każdy kęs chleba, wycisnąć chce rząd nowych 100 milionów na armię.

Rząd dra Körbera składa coraz więcej dowodów dbałości swej o klasę pracującą: lichwa cłowa, przedłożenie wojskowe, podwyższenie listy cywilnej i — zamach na organizacye zawodowe! Natomiast ubezpieczenie na starość, mimo tylu obietnic, spoczywa spokojnie w stoliku ministeryalnym.

Najjaskrawszą ilustracyą tych stosunków jest skandal, jaki wydarzył się w czasie wczorajszego posiedzenia Izby posłów. Na wyraźne zaproszenie i za zezwoleniem prezydenta ministrów, dra Körbera, zgromadzają się w parlamencie — mimo iż ustawy zasadnicze tego zabraniają, geszefciarze cukrowi przemieniają budynek parlamentarny w targowicę, wywierają presyę na obradujących w Izbie posłów.

Słusznie zapytał tow. Pernerstorter, dlaczego rząd nie sprowadzi również i konsumentów, by mogli radzić nad obroną swych interesów?

Pytanie to możnaby wystosować do rządu i w każdym innym wypadku, a odpowiedź na nie znajdzie się w przywilejach wyborczych, na których opiera się obecny parlament, wotujący rządowi w czasach wolnych od przedstawień obstrukcyjnych, z całą pokorą wszelkie ciężary na ludność pracującą.

Z rozpraw nad ustawą cukrową.

Mowa posła tow. dra Ellenbogena, wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów dnia 29 stycznia 1903, w uzasadnieniu wniosku o zniesienie podatku cukrowego.

Na wstępie zaznacza mówca, że konwencyę brukselską narzuciła Anglia przemocą wszystkim państwom europejskim. Określa ona swoje działanie zarówno na producentów, jak na konsumentów. Dla ludów Austryi byłaby ona błogosławieństwem, byłaby dobrodziejstwem i dla przemysłu cukrowego, wprowadzając ład i system w miejsce dotychczasowej anarchistycznej i bezładnej gospodarki. Zdawałoby się, że należy chwytać się tej konwencyi obu rękami, a tymczasem nasz rząd zmierza nie tylko do utrzymania dzisiejszego stanu rzeczy, ale, co więcej, do pomnożenia szkód, jakie w austryackim przemyśle cukrowym poczyniły kartele i premie. „Zeit“ w jednym z artykułów oblicza kapitał inwestycyjny austryackiego cukrownictwa na sumę 397 milionów koron. Ponieważ austryacki przemysł cukrowy przyniósł w ostatnich 8 latach czystego dochodu 400 milionów koron, czyli 12 procent, a ponieważ wogóle już szósty procent uważa się za lichwę, zatem z zestawienia tych dwu cyfr można wyciągnąć właściwe określenie tego rodzaju produkcyi. Producentom zależy na utrzymaniu tego stanu rzeczy, a rząd idzie na rękę lichwiarzom cukrowym i przedkłada nam ustawę o kontyngentowaniu cukru. Ależ kontyngentowanie jest najzupełniej sprzeczne z duchem konwencyi brukselskiej. Austryacko-węgierski delegat w Brukseli oświadczył, że wszelkie przywileje, w jakiejkolwiek bądź formie, sprzeciwiają się konwencyi.

Na tymsamym kongresie uznano kontyngentowanie cukru wprost za niedopuszczalne, a w Ameryce północnej uważają kontyngentowanie za cichą premię. Kontyngentowanie nie jest niczem innem, jak podtrzymywaniem kartelu, z tą tylko różnicą, że obecnie ma on być prawnie umocnionym i ochranianym.

Obecnie stało się

państwo naganiaczem kartelów.

Kontyngentowanie utrudnia w wysokim stopniu rozwój przemysłu cukrowego. Nastąpi prawdziwa szacherka kontyngentowa; podwyższenie kontyngentu dla jednego tylko kraju koronnego zakwestyonuje prawie całą konwencyę brukselską. Przez utrudnianie zakładania nowych fabryk tamuje się również postęp techniczny.

„Mały człowiek“.

Mówią, że kontyngentowanie będzie ochroną małych fabryk. Któreż to są te małe fabryki? Pierwszym takim „małym człowiekiem“, dla którego coś trzeba zrobić, jest cesarz, jako właściciel „fideikomisów“, następnie arcyksiążę Fryderyk, ks. Jan Liechtenstein, książę Auersperg, książę Blücher, książę Thurn-Taxis, książęta Ferdynand i Jerzy Lobkowitz, razem 16 książąt, 13 hrabiów, tuzin baronów i szlachciców: cały almanach gotajski. Czy właśnie ci panowie są takimi „małymi ludźmi“, którzy budzą litość w polityce cukrowej? Czyż tym panom grozi ruina, od której ich chronić trzeba? Ale nasz rząd musi się liczyć z olbrzymim wpływem politycznym, jaki posiadają producenci cukru i z tej racyi pozostajemy w tyle za producentami cukru w innych państwach z tej racyi wiążemy kulę u nóg technicznemu rozwojowi przemysłu. Jest to nielogiczne, nieekonomiczne, słowem, prawdziwie austryackie.

Teraz już zrozumiemy, dlaczego książę Fryderyk Schwarzenberg był przeciwny uregulowaniu kartelu; wszakże jego wuj, ks. Adolf Józef Schwarzenberg, jest właścicielem takich 2 „małych“ fabryk. Ale tym 2 cukrowniom kontyngent na nic się nie przyda, bo koszta produkcyi są w nich większe niż w innych fabrykach, nie zdołają przeto wytrzymać konkurencyi.

Nie można więc wykręcać się tem, że kontyngentowanie ma wrzekomo przyjść z pomocą „małym“ producentom.

Arystokratyczni geszefciarze.

Socyalni demokraci nie sprzeciwiają się kartelowi o ile on ma na celu uregulowanie produkcyi; zwalczają go jednak, gdy służy on do wzbogacania się kilku ludzi. Ci sami panowie, którzy niegdyś uciskali chłopów w niesłychany sposób, uważając ich za swych niewolników, ci sami panowie czynią i dziś to samo, jakkolwiek w formie nowoczesnej, elegantszej, parlamentarnej — że się tak wyrażę — o ile forma parlamentarna jest elegancką. (Wesołość). Wogóle jest to dla przemysłu cukrowniczego charakterystycznem, iż między fabrykantami jego napotkać można najznamienitsze nazwiska. Niegdyś zarabianie pieniędzy uważanem było za rzecz poniżającą, dziś szlachcic, zwłaszcza o północy, odpowie natychmiast, ile płacą w Hamburgu za sprowadzoną z Uścia 100-procentową rafinadę. (Żywa wesołość). Rolnictwo najbardziej odczuje skutki kontyngentu. Ograniczenie targu światowego bowiem jest zarazem ograniczeniem uprawy buraków. Panuje zapatrywanie, iż przez kontyngentowanie powstrzyma się spadek cen cukru. Jeżeliby to było prawdą, wówczas cena burakowa przed zawarciem kartelów musiałaby być wyższą, aniżeli później, co jednak w istocie nie miało miejsca. Kartel bowiem uczynił to samo, co obecnie uczynić ma kontyngentowanie.

Socyalni demokraci również są za zakazem rejonowania; rolnicy nie powinni jednak zbyt łudzić się, co do skutków tego zakazu. Podobnie jak umiano zręcznie obchodzić inne ustawy, tak samo i tę ustawę obchodzić się będzie; jeżeli nawet oparłaby się sprawa o trybunał najwyższy, to i wówczas jeszcze wynik jej będzie korzystny dla karteli owców.

Socyalni demokraci sprzeciwiają się kontyngentowaniu również i z tego powodu, ponieważ krzywdzi ono Austryę na korzyść Węgier. Węgrom przyznano o 300.000 cetn. metr. większy kontyngent, aniżeli im się to prawnie należy, a o 600.000 cetn. metr. więcej, aniżeli wynosi ich konsumcya. Rolnictwo austryackie traci przez to dochód brutto w wysokości $3^1/_2$ miliona kor., a czysty dochód w sumie 600.000 kor.

Mówca wskazuje w dalszym ciągu na znaczenie cukru, jako środka odżywczego dla ludu. W armii pruskiej podnosi się konsumcyę cukru zwłaszcza wtedy, gdy od żołnierzy wymaga się większych wysiłków.

Jałmużna dla fabrykantów cukru.

Każda zwyżka cen cukru pociąga za sobą upadek konsumcyi, na co w Austryi szczególnie uważać należy, bo w państwie tem stopa życiowa ludności jest najniższą w całej Europie. Pamiętamy, jakie oburzenie powstało w państwie, gdy minister Kaizl w drodze rozporządzenia podwyższył podatek od cukru. Oburzenie to doprowadziło do znanej bitwy pod Grasslitz, gdzie padło wiele ofiar. Lud nie zniesie już dłużej tej ustawicznej drożyzny środków żywności.

Przez 20 lat dawano bez namysłu najbogatszym ludziom w Austryi podarunki, dawano im miliony, dochody bez pracy w najczystszej formie. Premie są prawdziwą jałmużną, dawaną przez najbiedniejszych najbogatszym.

Również porządek w budżetowaniu nie może wchodzić w rachubę, gdyż niema najmniejszej podstawy do obaw, że skoro tych 13 milionów obróci się na jakieś cele potrzebne, zachwieje się równowaga budżetu. Nie obawiamy się tego już z tego powodu, że przez zniżenie podatku od cukru podniesie się jego konsumcya, a tem samem wyrówna się wszelkie straty, pochodzące z zniżenia podatku od cukru.

Państwo jest tylko środkiem prowadzącym do celu; celem zaś nowoczesnej reprezentacyi ludowej jest podnieść zdrowotność i siłę produkcyjną ludu. Gdyby Anglia nie była wywarła presyi w kierunku zniesienia premij, wówczas rząd nie byłby zaoszczędził tych 13 milionów, lecz mimo to porządek w budżecie pozostałby jednak nienaruszony. Czy sądzi pan minister, że może on przyjść tu z nowym jeszcze podatkiem, skoro w roku ubiegłym podatek od biletów kolejowych z trudem tylko udało mu się wymusić. Gdyby minister odważył się przyjść tu z nowymi pośrednimi podatkami, wówczas spotkałby się z takiem oburzeniem, iż rychłoby poznał, że dalsze podatki są już wręcz niemożliwe.

Mówca wspomina o ugodzie węgierskiej i związanej z nią lichwiarskiej taryfie cłowej i oświadcza, że z jednej strony uprawianą będzie na ludności lichwa zapomocą ceł agrarnych, z drugiej zaś zapomocą ceł przemysłowych.

Podstawa państwa.

Żałować należy, że od środy do soboty nie było ani jednego posiedzenia, skutkiem czego nie można było przekazać rozporządzenia Kaizla komisyi cukrowej i dziś nie możemy nad niem głosować. Proszę pana prezydenta o wstawienie tego rozporządzenia w porządek dzienny najbliższego posiedzenia. Szczególnie niemieckie partye powinny głosować przeciw nowym ciężarom podatkowym, jakie zawiera to rozporządzenie, ponieważ one stoczyły w swoim czasie wielką wojnę polityczną o to podwyższenie podatku. Również posłowie czescy i wszyscy inni posłowie ludowi są obowiązani głosować przeciw nowemu podwyższeniu podatków. Jeżeli Francya i Niemcy uprzedziły nas w zniżeniu podatków, to i Austrya może pójść za niemi. Nasz budżet jest ostatecznie tak samo jak w innych państwach ułożony. Proszę panów, abyście głosowali za moimi wnioskami, które postawiłem, mając na oku zasadę, że silny i zdolny do konsumcyi lud jest podstawą państwa i jego gospodarki. W ten sposób zrobicie panowie najlepszy użytek z premij cukrowych. (Żywe oklaski).

Prawdomówność hr. Larysza.

Ponieważ na jednem z posiedzeń wiedeńskiej rady miejskiej poseł tow. Schuhmeier ostro skrytykował działalność baronów węglowych, więc hr. Henryk Larysz, jak wiadomo towarzysz zabaw i polowań wielu koronowanych i niekoronowanych znakomitości, marszałek sejmu śląskiego, a oprócz tego właściciel olbrzymich latifundyów w Księstwie cieszyńskiem i kopalń karwińskich, stanął w obronie ciężko obrażonej klasy baronów węglowych. Napisał on mianowicie własnoręcznie list do dra Luegera, burmistrza miasta Wiednia, który tenże bez żadnych komentarzy na posiedzeniu rady miejskiej odczytał. List ten brzmi:

„Chciałbym niniejszem dać panu wyjaśnienie i zawiadomić pana, że nawet do głowy mi nie przyszło akordy i płace dzienne w moich kopalniach w jakimkolwiek kierunku lub w jakikolwiek sposób zmieniać lub redukować (obniżać), akordy pozostały przeciwnie te same, jakie zostały wyznaczone w zeszłym roku podczas wielkiej drożyzny węgla. Nic mi też nie jest o tem wiadomo, jakoby akordy (wdenki) i płace dzienne na sąsiednich kopalniach zostały obniżone, i zdaje mi się, że to wcale prawdą nie jest. Co prawda zarabiają ludzie obecnie po zaprowadzeniu dziewięciogodzinnej szychty mniej trochę, co obliczam na okrągłe 10 procent. Mimo to moi hawirze (kopacze węgla) zarabiali sobie w ubiegłym miesiącu na wszystkich moich kopalniach zawsze jeszcze **około 2 złr. na dzień**, czego w wielkiem przecięciu nie można zaiste nazwać złym zarobkiem dziennym. Czuję, wysoce poważany panie burmistrzu, potrzebę zawiadomienia pana o tem, ponieważ znam i cenię pańskie poczucie sprawiedliwości. Kreślę się, jak najserdeczniej szczerze oddany *Larysz*“.

List ten do żywego oburzył wszystkich górników ostrawsko-karwińskiego rewiru. Zdaje się, że pomysł napisania tego listu i odczytania go publicznie nie zrodził się w szlacheckiej mózgownicy hr. Larysza, lecz jest on adwokackim „kniffem“ tego osławionego demagoga, dra Luegera. Dr. Lueger, kryjąc się za hrabiowską mitrą Larysza, chciał listem tym ugodzić rzecznika górników, tow. Schuhmeiera, a wraz z nim po raz milionowy i któryś jeszcze zniszczyć socyalną demokracyę. Zamiast tego jednak zgotował tylko pośmiewisko sobie, a hańbę hr. Laryszowi.

Oto już w kilka dni później ogłosiła wiedeńska „Volkstribüne“ obszerny list od członków „Unii górniczej“ w Karwinej, w którym oni stwierdzają, że zarobki górników w ostatnim roku spadły blisko o 40%, i wynoszą przeciętnie od 1 K 40 h do 2 K 40 h; płaca dzienna czyli tak zwane pańskie szychty są tylko wyjątkami, a regułą jest akord. Nieprawdą też jest, że górnicy w ciągu 9 godzin mniej nakopią, jak dawniej. Przeciwnie, wydajność pracy zwiększyła się znacznie; najlepszym dowodem tego jest to, że ogólna suma zarobku górnika spadła tylko o 40%, podczas gdy płace akordowe obniżono częstokroć o gróg 80%, tak iż górnik musi obecnie blisko dwa razy więcej zrobić, aby zarobić połowę tego, co dawniej zarabiał.

Wkońcu zwracają górnicy uwagę na to, że ceny węgla kamiennego karwińskiego są tak niesłychanie wysokie obecnie, iż wszyscy odbiorcy, jeden po drugim uciekają; kolej koszycko-bogumińska, która dawniej brała węgiel karwiński, obecnie opala swe lokomotywy węglem pruskim, ponieważ węgiel pruski jest znacznie tańszy, pomimo że zarobki tamtejszych górników są lepsze aniżeli górników karwińskich.

Tak brzmi w streszczeniu tymczasowa odpowiedź górników laryszowskich na jego bezczelnie prowokatorski list do dra Luegera.

Ale pp. hr. Larysz i dr. Lueger nie obliczyli wcale z góry skutków swego żakowskiego pomysłu z owym listem. Górnicy bowiem, rozgoryczeni tą napaścią, zebrali olbrzymi materyał, za pomocą którego dzień w dzień na odbytych zgromadzeniach, zwoływanych w całym rewirze, udowadniają hr. Laryszowi, jak bardzo rozminął się z prawdą.

W dniach 21 i 28 stycznia odbyły się np. w Witkowicach cztery zgromadzenia poufne, na których referent, tow. Tadeusz Reger, przytoczył następujące cyfry i fakta.

Według zapisków na woreczkach wypłatowych, znajdujących się w ręku tow. Regera, zarabiają

górnicy na szybie „Głębina“ w Ostrawie Morawskiej, należącym do „witkowickiego gwarectwa“ (Rotszyld i Gutmann), po **96** h, w kopalniach zaś „ostrawskiej spółki akcyjnej (dawniej ks. Salm)“ nawet tylko po **37** h(!!) na szychtę! Oczywiście są to wypadki wyjątkowe, lecz na tych trzech szybach zdarzają się one dość często. Według wykazu szczegółowych zarobków za miesiąc listopad 1902, ogłoszonego publicznie w zapisowni, na szybie nr. VII (ks. Salm) w Ostrawie Polskiej, tylko w przodku nr. 45*a* zarobili górnicy (4 ludzi!) po 3 K 69 h na szychtę. Więcej aniżeli 3 K na szychtę wynosił zarobek tylko w 31 przodkach; wszystkich przodków jest jednak 120. W przeważnej części zarobek wynosił mniej aniżeli 2 K 50 h, a w pięciu przodkach nawet mniej aniżeli 1 K 50 h (!) na szychtę. Zaznaczyć należy, że z tego zarobku musi kopacz opłacić sam dynamit i wszystkie do tego dodatki, wszystkie naczynia do pracy (zbroję), kasę chorych, kasę bracką i t. p.

Z szybu „Gabryeli“ w Karwinej (własność arc. Fryderyka), znajdującego się tuż pod oknami zamku hr. Larysza w „Solcu“, mam — powiada tow. Reger — oryginalny taki wykaz za miesiąc listopad 1902, zaopatrzony stampilią i podpisem dyrektora Pfohla. Tam są zarobki trochę lepsze, lecz daleko im do tej wspaniałości, o jakiej prawi hr. Larysz. Co prawda są tam przodki, zwłaszcza w słoju 28, gdzie górnicy zarobili po 5 K 45 h, 5 K 68 h, a nawet 6 K 88 h. Lecz wiemy wszyscy, że są to roboty wyjątkowe, zastrzeżone dla faworytów. Uczciwy górnik nigdy do takiej roboty się nie dostanie, chyba przypadkiem, ale wówczas albo mu akord obniżą, albo też na drugi miesiąc dadzą go do najgorszej dziury, jak np. numera 3 i 49, gdzie zarobi na szychtę 2 K 35 h albo 2 K 36 h. Na kilkaset przodków zaledwie u 30 wynosił zarobek w listopadzie po nad 4 K. W przeważnej części wypadków wynosił on mniej aniżeli 3 K 50 h, a w 40 przodkach mniej aniżeli 3 K. Ciekawą jest rzeczą, że na wykazie te czterdzieści kiepskich przodków zostały już w kancelaryi szybu podkreślone czerwonym atramentem. Widocznie samemu p. Pfohlowi wpadła niemile w oko ta olbrzymia masa takich nad wyraz nędznych zarobków. Oczywiście, że i tu strącają górnikowi z zarobku tak samo, jak u ks. Salma.

Na wniosek tow. Regera uchwalono wysłać szczegółowy memoryał do władz górniczych, do dyrekcyj kopalń i do klubu posłów socyalno-demokratycznych.

Ciekawi jesteśmy, czy hr. Larysz będzie miał odwagę zaprzeczyć także tym faktom.

Przegląd polityczny.

Senat belgijski, który przed kilku dniami ukończył swą krótką sesyę, załatwił oprócz budżetu, dwa ważne przedłożenia. Jedno przedłożenie dotyczyło ustawy w sprawie nowoodkrytych kopalń węgla. Socyaliści domagali się, aby państwo wzięło te kopalnie w przedsiębiorstwo. Liberalni i klerykalni finansiści przeparli jednak, iż kopalnie te wydano na łup kapitalistycznego wyzysku. Podczas debaty nad tą ustawą wyszło na jaw, iż wielu senatorów i posłów do parlamentu jest członkami tych właśnie akcyjnych towarzystw, które starały się o koncesyę na eksploatowanie nowych kopalń.

Drugiem przedłożeniem, nad którem żywa debata wypełniła szereg posiedzeń senatu, była „lex Woeste“, belgijska „lex Heinze“, której znaczenie niedawno wykazaliśmy. Ustawę tę przyjął senat, z pewnemi poprawkami, 68 głosami przeciw 1 (4 senatorów wstrzymało się od głosowania).

Parlament belgijski rozpoczął sesyę ubiegłej środy. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się ustawa o ubezpieczeniu od wypadków. Minister robót publicznych Francotte sprzeciwia się przymusowemu ubezpieczeniu. Ponieważ nawet wielka część posłów klerykalnych skłania się ku przymusowemu ubezpieczeniu, jest przeto nadzieja, że ustawa w tym kierunku zostanie przepartą.

Rusyfikacya Finlandyi. Niedawno zwrócił się generał-gubernator finlandzki do gubernatorów, zalecając im chwycenie się energicznych środków, celem przeszkodzenia podobnym trudnościom i niepokojom, jakie w roku zeszłym podczas poboru do wojska miały w Finlandyi miejsce. Na okólnik ten odpowiedzieli czterej gubernatorowie, mianowicie: Kranner z Abo, Björnberg z Wazy, Furuhjelm z Uleaborgu i Munck z St. Michel, iż wobec nastroju, panującego w kraju, nie uważają proponowanych środków za wskazane. Usuwanie się bowiem młodzieży od poboru pochodzi stąd, iż wśród ludności panuje niewzruszone przekonanie, że nowe przepisy wojskowe z r. 1901 (zmierzające do zniesienia odrębności wojska finlandzkiego — *Red.)* sprzeciwiają się konstytucyi. Odpowiedzi te przesłał generał-gubernator carowi, który nakazał wyżej wymienionym 4 gubernatorom w ciągu tygodnia podać się do dymisyi — w przeciwnym razie bowiem zostaną urzędownie usunięci z posad.

Warto tu dodać, iż po znanem zdymisyonowaniu generalnego dyrektora poczt w Finlandyi, Lagerborga, żaden urzędnik finlandzki nie chciał objąć tej posady wobec tego, iż z rosyjskiej strony narzucano dyrekcyi nieposzanowanie tajemnicy listowej. Generał-gubernator skorzystał z tego, aby powyższą posadę oddać swojej kreaturze, mianowicie byłemu urzędnikowi swej kancelaryi Jamalaikunowi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 stycznia. 1676. Sprowadzenie zwłok króla Jana Kazimierza do Krakowa. — 1865. Izba posłów w Waszyngtonie ogłasza zniesienie niewolnictwa. — 1892. I. Zjazd socyalistów polskich we Lwowie. — 1895. Początek wojny Francyi z Madagaskarem.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota 31 b. m.: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 1 lutego: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira illustrowana muzyką J. N. Hocka (występ H. Modrzejewskiej).

Poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego (ceny miejsc zwyczajne).

Przypominamy, że uroczysty poranek na cześć czterech rewolucyonistów, straconych w Warszawie, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 10 rano w teatrze ludowym. Wstęp za zaproszeniami.

Z powodu choroby p. Arkawinównej, wygłosi deklamacye tow. Marya Daszyńska.

Stronnictwo katolicko-narodowe sprzedane na licytacyi. Donieśliśmy już czytelnikom, że „Przyjaźń“ nowosądecka, założona przez „ojca“ Załęskiego, rozwiązała się z powodu braku członków. Obecnie donoszą nam, że dnia 9 stycznia b. r. sprzedano sklep „Przyjaźni“ na licytacyi, dnia 25 stycznia b. r. zaś sprzedano cały inwentarz stowarzyszenia. Wszystkie przedmioty zakupili żydzi... Zlicytowano nawet figurę anioła z jasełek. Anioł ten miał tylko głowę i skrzydła. Żydzi, kupując go, pytali: gdzie jest ogon od tego anioła? Sztandar „Przyjaźni“ zabrał ksiądz z Limanowej, wynagradzając sobie w ten sposób stratę za zaległy czynsz. Lokal „Przyjaźni“ znajdował się bowiem w domu jego w Nowym Sączu, przy ul. Lwowskiej.

W taki sposób zakończyła żywot organizacya klerykalno-antysemicka w N. Sączu. Z jakim aparatem reklamowym założono ją przed pięciu laty! Dzienniki konserwatywne zapewniały, że sieć „Przyjaźni“ pokryła całą Galicyę, że robotnicy garną się tysiącami pod sutanny jezuickie! Dziś bankrutuje jedna „Przyjaźn“ za drugą, a moralni, a raczej niemoralni ojcowie całego tego sztucznie wydmuchanego „ruchu“ nie mają na tyle nawet poczucia przyzwoitości, aby przynajmniej nie dopuścić do licytacyi gratów po „Przyjaźniach“.

Słusznie śpiewa w swej wzniosłej pieśni ks. Wróblewski T. J.: „Bo nam do boju mocy brak!“ (bis). Pokora chrześcijańska jest bardzo piękną rzeczą.

Ludowcy przeciwko strejkom rolnym?! W numerze 4 „Przyjaciela ludu“ znajduj się korespondencya ze wsi Czarnokońce w powiecie husiatyńskim, pióra p. Jana Nowakowskiego, przewodniczącego kółka rolniczego. Korespondencya ta zawiera następujący ustęp:

„Odzywają się tu już niektórzy z Rusinów, że tego roku zaraz z wiosną rozpocznie się znów strejkowanie. Dobrze to takim mówić, którzy mają jaki taki majątek i mogą czekać na coś, jak im się zdaje, lepszego, ale co zrobią ci, których całym majątkiem jest to, co zapracują, a z tego żywić muszą liczną rodzinę? Ostatecznie, pomimo pięknych obietnic, skończy się wszystko na powszechnej nędzy! Iluż to ludzi, którzy strejkowali w żniwa, omal że z głodu nie ginie w zimie? My Polacy nie myślimy o żadnych strejkach, a wierzymy tylko, że przez oświatę, samopoznanie i pracę dojść można do dobrobytu, a wszelkie pogróżki na nic się nie zdadzą“.

Dziwi nas bardzo, że „Przyjaciel ludu“ zamieścił tę korespondencyę bez najmniejszej uwagi redakcyjnej. Wszak redakcya „Przyjaciela ludu“ chyba dobrze wie, że strejki rolne są niezbędną bronią w ręku właśnie tych, „których całym majątkiem jest to, co zapracują“, w ręku chałupników i bezrolnych robotników wiejskich. Właśnie dlatego, że płace robocze są jedynym dochodem tych biednych ludzi, muszą oni walczyć o podwyższenie tego dochodu, do życia stanowczo nie wystarczającego. A zatem odbieranie ludowi otuchy do nieuniknionej walki nie służy interesom ludu, ale raczej interesom obszarników. Bardzo źle więc robi redakcya „Przyjaciela ludu“, że się naraża na pozór, jakoby się zgadzała na naiwne i szkodliwe dla ludu wywody p. Nowakowskiego.

„Związek pomocy narodowej“ odbył wczoraj wieczorem II walne zgromadzenie w sali rady miejskiej. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że towarzystwo liczyło w roku sprawozdawczym 302 członków zwyczajnych, 4 dożywotnich i 1 honorowego. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochodu 1061 K 62 h; rozchodu 1020 K 94 h. Wsparcia udzielono 36 osobom w łącznej kwocie 751 K.

Kół, przewidzianych statutem było 2, obecnie konstytuuje się w Krakowie Koło akademickie.

Przy uzupełniających wyborach do zarządu głównego, w miejsce członków po myśli statutu wylosowanych, weszli: rektor ksiądz Knapiński, pp. Balicka, Natanson, dr. Gertler, Grabska, Kuźniewski, Gałecki, Klimaszewski i Buła. Do rady nadzorczej wybrani: pp. Lutosławska, prof. Rosner, prof. Callier, Brzezińska i ks. Drohojowski. Do sądu rozjemczego: pp. prof. Bujwid, poseł Rotter, Konopiński, Bartoszewicz, Z. Balicki i Brzeziński.

Nakoniec zamianowało walne zgromadzenie Maryę Konopnicką członkiem honorowym towarzystwa.

Staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza odbędzie się w niedzielę 1 lutego o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w sali starego teatru drugi wieczorek artystyczno-literacki. Odczyt o Żeromskim wygłosi p. Jan Sten, odpowiednie ustępy z dzieł autora odczytać obiecał p. Mielewski, artysta teatru miejskiego.

Krakowskiej dyrekcyi policyi do wiadomości. Agent policyi krakowskiej Bronisław Karcz pozwala sobie wobec publiczności na postępowanie, które stoi w jaskrawej sprzeczności z jego prawami i wywołuje w mieście słuszne rozgoryczenie.

Oto fakt: Dnia 29 bm. o godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem stał na ulicy św. Wawrzyńca robotnik stolarski Osias Bressman, stale przebywający i zajęty w Krakowie.

Nagle przystąpił do Bressmana Karcz z zapytaniem: „z czego pan żyje?“ — „Z procentu“ brzmiała odpowiedź zdziwionego tą niespodziewaną napaścią robotnika. Wówczas Karcz zawołał na policyanta i kazał Bressmana aresztować bez najmniejszego powodu z jego strony.

Przybywszy z aresztowanym na inspekcyę „pod telegrafem“, ponowił Karcz swą indagacyę. Na to odparł B., że wszelkie zeznania złoży tylko przed komisarzem policyjnym, a nie przed agentem, prosząc zarazem, aby go komisarzowi przedstawiono. Karcz tego nieuczynił, natomiast kazał Bressmana zamknąć do aresztów, grożąc mu w dodatku okuciem w kajdany.

Trzy godziny z rozkazu agenta Karcza przesiedział Bressman zupełnie niewinnie w aresztach policyjnych. Dopiero koło godz. 2 po południu wypuścił Karcz Bressmana na wolność, nakazując mu przytem, by „sobie na przyszłość zapamiętał, jak ma się zachowywać wobec „pana inspektora“.

Należy nadmienić, iż Br. stale przebywa w Krakowie, tu jest zajęty, a całą jego „winą“ jest tylko to, że nie mogąc znieść wyzysku w warsztacie Pretzla, zastrejkował wraz z innymi robotnikami i obecnie chwilowo jest bez zajęcia; ma jednak stałe utrzymanie.

Spodziewamy się, iż dyrekcya policyi pociągnie agenta Karcza za to bezprawne aresztowanie do surowej odpowiedzialności.

Miejski skład węgla komunikuje nam, że od dnia dzisiejszego, sprzedawać będzie także węgiel z Niwki w workach plombowanych po 1 K 10 h za cetnar cłowy. Węgiel ten rozwożony będzie osobnymi wozami, zaopatrzonymi w czerwone tablice, na których, oprócz firmy „miejski skład węgla“, podaną będzie i cena.

Zniesienie cła od książek polskich. Z Petersburga donoszą do Lwowa, że cło od polskich książek wprowadzanych w granice państwa rosyjskiego zostało zniesione. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Rocznicę powstania styczniowego obchodziło 25 bm. włościańsko-robotnicze koło Tow. Szkoły ludowej w Leszczynach pod Białą uroczystym wieczorkiem. Zagaił uroczystość włościanin Frydel, odczyt o powstaniu styczniowem wygłosił nauczyciel Śmidowicz; resztę wieczoru wypełniły deklamacye i produkcye chóru robotniczego.

Zasądzenie policyanta. Z Przemyśla piszą nam: Przed trzema tygodniami skonfiskowano „Naprzód“ za notatkę kronikarską, opisującą aresztowanie kilku obywateli, których w czasie aresztowania policyanci bili. W powodach konfiskaty powiedziano, że treść notatki zawiera „fałszywe i przekręcone fakta“. Jeden z obywateli pobitych wówczas, p. Karol Kowalski, wniósł skargę na policyantów do komendy twierdzy. Śledztwo, prowadzone przez władze wojskowe, wykryło wbrew powodom konfiskaty odnośnej notatki, że policyanci po kozacku znęcali się nad aresztowanymi, bijąc ich kamieniami po głowie. Główny dyrygent maltretowania aresztowanych, kapral policyjny Stefan Palkiewicz, został przez sąd wojenny zasądzony na 3 miesiące ciężkiego więzienia i degradacyę. Równocześnie zawiadomiono p. Kowalskiego o ukaraniu Palkiewicza, doręczając mu rezolucyę, którą poniżej podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

„Hs. 697/902.

C. i k. komenda twierdzy w Przemyślu E. Nr. 11660. G. G.

Do c. k. sądu obwodowego w Przemyślu. Przemyśl, 20 grudnia 1902. Odnośnie do pisma z daty Hs. 697/902. uprasza się uprzejmie o zawiadomienie p. Karola Kowalskiego, iż żołnierz policyjny Stefan Palkiewicz został jak najsurowiej ukarany, tudzież, że poszkodowany z wszelkiemi swemi pretensyami o odszkodowanie w myśl p. 654 regul. służ. I. część, zwrócić się ma na właściwą drogę prawną. W zastępstwie komendanta twierdzy... (podpis nieczytelny)“.

Gdzież więc są te „fałszywe i przekręcone fakta“, którymi prokuratorya krakowska motywowała konfiskatę „Naprzodu“?

O rezygnacyi księcia Adama Sapiehy ze stanowiska marszałka przemyskiej rady powiatowej piszą nam z Przemyśla:

„Czerwony“ książę. Adam Sapieha z Krasiczyna wniósł — jak już wiadomo — znowu rezygnacyę z godności marszałka powiatu przemyskiego. Jest to już ósma z rzędu rezygnacya, jaką Sapieha od roku 1895, kiedy padł przy sejmowych wyborach przeciw chłopu Stefanowi Nowakowskiemu, wnosi do przemyskiej rady powiatowej.

Adam Sapieha w ostatnich latach przeżywał ciężkie chwile w życiu publicznem i rodzinnem. Najmłodszy syn jego Jan poróżnił się z domem i wyjechał bez wiedzy rodziny do północnej Ameryki, tam pojął za żonę córkę fabrykanta i do dziś, jako współwłaściciel fabryki, mieszka w Nowym Jorku. Stary Adam kochał go najbardziej, to też ucieczka Jana z domu przygnębiła go bardzo.

W roku 1895, po dwudziestu latach posłowania do sejmu, uległ przy wyborach nieznanemu szerszemu ogółowi chłopu Nowakowskiemu. Podrażniony w ambicyi, rozżalony do „niewdzięcznego“ ludu, wniósł rezygnacyę z marszałka rady powiatowej. Wpłynięto na niego, aby cofnął rezygnacyę; a dano mu satysfakcyę, usuwając Góreckiego ze stanowiska starosty przemyskiego — za to, że za słabo trzymał w cuglach „rozpolitykowane“ chłopstwo. W roku 1899 ukazały się pamiętniki hr. Borkowskiego o działalności ks. Sapiehy w czasie powstania polskiego w r. 1863. Pamiętniki te były ciężkiem oskarżeniem dla „czerwonego księcia“, któremu Borkowski zarzucał, że blagą jest fama o jego rewolucyjnej działalności w r. 1863. Hr. Borkowski pisał:

„Ks. Adam Sapieha umyślnie pozwolił się aresztować w r. 1863 na Bukowinie, w chwili gdy miał „szczery“ zamiar przedostać się na pole walki o wolność narodową. Z więzienia austryackiego pozwolono mu „przypadkowo“ uciec, potem ułaskawiono go i obdarzono złotem runem...“

Sapieha w odpowiedzi na te pamiętniki wniósł znowu rezygnacyę ze stanowiska marszałka powiatu przemyskiego. Od tego czasu regularnie w kilka miesięcy ukazywała się rezygnacya Sapiehy, a za nią uchwalenie mu pełnego zaufania za pracę obywatelską i znowu rezygnacya itd. Tak było też podczas głośnej afery z bankructwem banku hipotecznego we Lwowie.

„Czerwony książę“ ma w pośród najbliższych „przyjaciół“ swoich, najzażartszych przeciwników, którzy krytym sztychem ryją ciągle pod nim dołki i starają się obalić wpływ Sapiehów w powiecie przemyskim. Do takich należy wicemarszałek rady powiatowej, pół-szlachcic, pół-mieszczanin, adwokat i właściciel dóbr, dawniej Rusin z pochodzenia, dziś Polak, poseł na sejm krajowy dr Czajkowski. Czajkowski marzy ciągle o lasce marszałka powiatu, czemu na przeszkodzie stoją członkowie rady gminnej, wchodzący w skład rady powiatowej i część starej „pergaminowej“ szlachty, dla której „nie po honorze“ stać pod komendą mieszczucha-adwokata.

Kontrkandydatem Czajkowskiego jest ks. Władysław Sapieha, sknera, nieużytek, którego zasługą jedyną jest to, że urodził się księciem i jest synem „czerwonego“ Adama, „powstańca“...

Obaj kandydaci dla powiatu nie wiele dobrego mogą zdziałać. Czajkowski jest reakcyonistą austryackim najczystszej krwi, Sapieha zaś człowiekiem niezdolnym do najmniejszego poświęcenia na rzecz dobra publicznego.

Innych kandydatów kombinacye polityków przemyskich nie biorą w rachubę.

Brutalny majster. Od robotników przemyskich otrzymujemy następujące ostrzeżenie: Ostrzegamy wszystkich mosiężników przed majstrem mosiężniczym w Przemyślu Rindlerem, który nie wypłaca robotników, a nadto znieważa ich czynnie.

Trzęsienie ziemi w Katowicach. Pisma poznańskie donoszą, iż w poniedziałek rano o godz. $4\frac{1}{2}$ dało się uczuć w rozmaitych częściach miasta Katowic dość silne wstrząśnienie ziemi, któremu towarzyszył trwający kilka sekund grzmot podziemny.

Podpory społeczeństwa. Przed sądem policyjnym w Londynie stawali 27 bm. austryacki oficer, baron Robert Schey i hrabina Irma Raday, jako oskarżeni o wyłudzanie klejnotów, futer, oraz przyborów do toalety znacznej wartości. Okazało się na rozprawie, że arystokratyczna para oszustów od lat już uprawiała swoje rzemiosło w Londynie na szkodę całego szeregu jubilerów i kupców, którzy wierzyli zapewnieniom wykwintnych oszustów, iż posiadają w Austryi olbrzymie dobra. Dla przesłuchania nowych świadków rozprawę odroczono.

Echa listów huńskich. Tow. Robert Schmidt, redaktor bratniego organu „Vorwärts“ w Berlinie, wyszedł w ubiegłą niedzielę z więzienia, w którem przesiedział kilka miesięcy za głośną sprawę listów huńskich, które opisywały gwałty i okrucieństwa, spełniane przez niemieckich rycerzy na bezbronnych Chińczykach. Pod murami więzienia oczekiwały Schmidta setki towarzyszów i towarzyszek, którzy mu urządzili serdeczną owacyę.

Serum przeciw zapaleniu płuc, wynalezione przez włoskiego profesora Tizzoni, spotkało się w świecie medycznym z niedowierzaniem, z tego powodu, że o sporządzenie takiego środka leczniczego kusiło się już wielu bakteryologów niemieckich i francuskich przed Tizzonim bezskutecznie.

Mafia sycylijska. Z Rzymu donoszą, że trybunał kasacyjny, na wniosek generalnego prokuratora, uwzględnił zażalenie nieważności wniesione przez Palizzolo'a, zniósł wyrok sądu w Bolonii i polecił sądowi w Florencyi przeprowadzić nową rozprawę.

Chór akademicki. Wskutek zrzeczenia się prezesa, p. Tadeusza Łakocińskiego, 2 członków wydziału i jednego członka komisyi kontrolującej wybrano na ostatniem walnem zgromadzeniu prezesem p. Józefa Kajetana Chlipalskiego, bibliotekarzem Piotra Kosiń-

skiego, skarbnikiem Zygmunta Wodeckiego. Na zwyczajnych członków wydziału powołano: Piotra Meltza, Kazimierza Nowickiego i Alojzego Partyńskiego. Do komisyi kontrolującej wszedł Dworzański Emil.

Kółko matemat.-fizyczne. W niedzielę dnia 1 lutego odbędzie się zwyczajne zebranie naukowe w Collegium Novum (sala 31) o godz. pół do 11 rano z następującym programem: 1. Dyskusyę nad odczytem akad. Wilka p. t. „Szeregi“ zainauguruje p. Hoborski. 2. II. odczyt z cyklu: „Trygonometrya płaska“ wygłosi p. Hoborski. Goście mają wstęp wolny.

Dyrekcya fabryki tytoniu w Szomolnok rozpisuje dostawę 7.500 kg. oleju rzepakowego. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 5 lutego b. r. o godz. 11 przed południem. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z sali sądowej.

Nasze chluby. Przed trybunałem przysięgłych w Wiedniu odbędzie się w dniach 19 i 20 lutego proces przeciw Jerzemu Kazimierzowi Junoszy Załuskiemu o oszustwo. Szlachecki oszuszt. pozaciągawszy liczne długi u lichwiarzy wiedeńskich i nie mając innej drogi do uzyskania pieniędzy na hulanki, użył następującego podstępu. Uprosił osobiście mu znajomego adwokata w Wiedniu, aby listownie skłonił ojca swego, rotmistrza Załuskiego, przebywającego wrzekomo w Oedenburgu, do zapłacenia tych lichwiarskich długów. List ten odebrał Jerzy Załuski, który natychmiast wyjechał do Oedenburga i przesłał adwokatowi opatrzoną podpisem ojca odpowiedź, wyrażającą gotowość wyrównania długów. Odpowiedzią tą uspokoił adwokat lichwiarzy, domagających się od Załuskiego zwrotu pożyczek. Załuski wyzyskał nadto oszukańczy list do zaciągnięcia nowych pożyczek.

Odnośnie do notatki „Sędzia, który się dziwnie zapomina“, konstatujemy, że dostała się ona bez wiedzy redakcyi. Wobec tego redakcya nie odpowiada ani za jej formę, ani za jej treść.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy szczotkarscy! Strejk w warsztacie szczotkarskim Pretzla w Krakowie, przy ul. Krakowskiej, trwa w dalszym ciągu. Pretzl za żadną cenę nie chce uwzględnić słusznych a skromnych żądań strejkujących. Wobec tego robotnicy szczotkarscy postanowili warsztat Pretzla zbojkotować!

Żaden uświadomiony i uczciwy robotnik na przyszłość nie przyjmie roboty w warsztacie butnego wyzyskiwacza. Robotnicy szczotkarscy tak w Krakowie, jak i przybyli z prowincyi, omijać będą warsztat Pretzla i innych towarzyszów przed nim ostrzegać.

Nędza w Buczkowicach. Niejednokrotnie już donosiliśmy o strasznych stosunkach, panujących w fabryce mebli w Buczkowicach. Od dwóch lat przeszło robotnicy miejscowi cierpią głód, a wraz z nimi popadają w ruinę kupcy. Przed niespełna rokiem rozpacz zniewoliła robotników rozpocząć strejk; strejkujący domagali się między innemi regularnej wypłaty zarobków. Fabrykant Pilzer przyrzekł wówczas zarządzić regularną wypłatę; tymczasem wszystko zostało po staremu. Wypłata zarobków jest tak rzadkiem zjawiskiem, iż robotnicy nieraz po siedm lub więcej tygodni nie otrzymują ani halerza. Po 2 miesiącach dostają zaledwie cztery do pięciu koron. Kiedy wypłata wypadła tuż przed świętami Bożego Narodzenia, otrzymali robotnicy zaledwie po pięć koron. Skarżącym się, iż po zapłaceniu części długów nie starczy im na drzewo i chleb — odpowiada Pilzer szyderstwem.

Strejk robotników krawieckich w Wiedniu trwa dalej — wskutek zdrady majstrów. Ci panowie, którzy przed strejkiem uznali żądania robotników za słuszne i przyrzekli, że żądaniom tym zadość uczynią, jeśli tylko im samym konfekcyonaryusze zrobią odpowiednie ustępstwa — ci panowie teraz, kiedy konfekcyonaryusze te ustępstwa zrobili, złamali przyrzeczenie. Chcą się na papierze zgodzić na jedenastogodzinny dzień roboczy, ale robotnicy mają i nadal u nich mieszkać — co naturalnie w praktyce równa się żądaniu dnia roboczego nieograniczonego. Wzburzenie wśród robotników jest ogromne! Pertraktacye toczą się dalej, ale i strejk trwa i będzie trwał, póki majstrowie nie zrozumieją, że robotnicy nie na to tylko strejkowali, aby pomagać drobnym wyzyskiwaczom przeciwko wielkim. Składki na korzyść strejkujących krawców wiedeńskich stały się obecnie podwójnie pożądane!

„Reforma“ kas chorych pod caratem. „Robotnik“ warszawski pisze:

„Znalazł się dobroczyńca, który doradza rządowi carskiemu, żeby zaprowadził różne reformy społeczne. Jest to znany naszym czytelnikom hr. Ludwik Skarzyński, czynownik ministeryum skarbu, ten sam błazen, co to u nas miewał odczyty o trzeźwości, wysławiał monopol carski, herbaciarnie i zabawy ludowe. Jegomość ten przy petersburskiem Towarzystwie dla popierania przemysłu, urządził komisyę, która zajmuje się sprawą ubezpieczenia robotniczego. Komisya ta opracowała już projekt ubezpieczenia na wypadek choroby. Według tego projektu wszędzie po fabrykach mają być kasy chorych, wydatki na pomoc lekarską, mają iść z kieszeni fabrykanta (jak to już dziś prawo nakazuje), a na zapomogi w czasie choroby robotnicy mają dać trzy czwarte, fabrykanci zaś tylko czwartą część! To mi dobrodziej, który z kieszeni robotniczej chce wydobyć jak naj więcej, a z kieszeni fabrykanckiej jak najmniej! Jego projekt jest gorszy nawet od carskiej ustawy górniczych kas brackich, bo tam przynajmniej i robotnicy i kopalnie dają po połowie. Ale zato Skarzyński rządy w kasach zachowuje dla kapitalistów, tak samo, jak i owa ustawa. Robotnicy będą dawać trzy czwarte pieniędzy, a władzy nie będą mieli za grosz. Precz z taką reformą!

Towarzysze! w tych kasach, które już są, musimy sami zaprowadzić reformy. Wybierajmy do zarządu ludzi swoich, pewnych, świadomych, domagajmy się rachunków i sprawozdań, nie pozwalajmy na żadne nadużycia i złodziejstwa!“

Stanowisko, które w tej kwestyi zajmuje nasz bratni organ warszawski, jest zupełnie słusznem. Albowiem rzekome „reformy społeczne“, przeprowadzone przez rząd carski, wykluczające ludność od wszelkich praw politycznych, mimo pięknych słów i ładnych pozorów, nie mogą być niczem innem, jak tylko nikczemną obłudą.

Rada państwa.

(Telefonem).

Fabrykanci cukru w parlamencie.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. kwadrans na 12.

Poseł **Lemisch** protestuje przeciw temu, że w gmachu parlamentu odbywa się zgromadzenie fabrykantów cukru, które ukonstytuowało się jako drugi parlament, które ma wywierać nacisk i wpływ na akcyę parlamentu. Poseł Lemisch stanowczo przeciw temu protestuje i zapytuje prezydenta, dlaczego to uczynił.

Poseł **Walz:** W bliskości parlamentu zgromadzenia są zakazane! Czy ustawy w Austryi już nie obowiązują?

Poseł tow. **Pernerstorfer:** My zawołamy tutaj także konsumentów cukru!

Poseł **Lemisch** zapytuje prezydenta, czy chce temu skandalowi zrobić koniec i tych panów obradujących wyrzucić z parlamentu.

Poseł tow. **Ellenbogen** również w ostrych słowach występuje przeciwko temu, że udzielono pozwolenia na odbywanie zgromadzenia fabrykantów w parlamencie i zapytuje, czy prezydent postąpiłby sobie tak samo, gdyby konsumenci cukru chcieli w gmachu parlamentu odbywać zgromadzenie.

Prezydent **Vetter** oświadcza, że o zgromadzeniu tem dowiedział się krótko przed otwarciem posiedzenia parlamentu. (Słuchajcie! Słuchajcie! Wrzawa). Nie proszono mnie także, ażebym udzielił pozwolenia na odbycie tego zgromadzenia w lokalu parlamentu, dlatego też pozwolenia tego dać nie mogłem. (Głosy: Skandal! Wyrzucić ich! — Kilku posłów opuszcza salę, wołając: Musimy ich wyrzucić! Pod przewodnictwem kwestora posła Walza udaje się kilku posłów do sali komisyi budżetowej, aby swój zamiar wykonać).

Poseł **Pernerstorfer** wnosi, aby posiedzenie przerwano, dopóki owi panowie nie zostaną z gmachu wydaleni, wzywa prezydenta, ażeby zarządził w tej sprawie śledztwo.

Prezydent **Vetter** oświadcza, że właśnie otrzymał doniesienie, że panowie ci już opuścili lokal, w którym odbywali narady, wobec czego odpada głosowanie nad wnioskiem Pernerstorfera.

Poseł **Iro** zapytuje, kto dał pozwolenie na odbycie zgromadzenia w gmachu parlamentarnym i domaga się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. (Wielka wrzawa).

Prezydent **Vetter** oświadcza, że pozwolenie wyszło ze strony kilku posłów.

Poseł tow. **Eldersch** wchodzi właśnie do sali i woła: Wyrzuciliśmy ich osobiście!

Poseł **Derschatta** oświadcza wśród wielkiej wrzawy, że jest to ubliżającem dla parlamentu, że coś podobnego się zdarzyło. Z żywem ubolewaniem stwierdzić należy, że prezydent o zebraniu w parlamencie nic nie wie, że nie jest panem swego domu.

W tej chwili zjawia się w Izbie kwestor **Walz** i woła: Ci ludzie znajdują się jeszcze ciągle w parlamencie!

Poseł **Derschatta**: Wobec sprzeczności oświadczenia prezydenta Izby ze słowami kwestora Walza, zgłaszam wniosek o przerwanie posiedzenia na godzinę.

Prezydent **Vetter** oświadcza, że przerywa posiedzenie na pół godziny. (Oklaski i poruszenie).

Po przerwie.

O godzinie $12^1/_2$ prezydent otwiera posiedzenie na nowo i oświadcza, że już kilkakrotnie odbywały się w gmachu parlamentu zgromadzenia stron interesowanych; brali w nich udział członkowie Izby panów, niektórzy członkowie Izby poselskiej i reprezentanci rządu. Fabrykanci byli mylnego zapatrywania, że nie potrzeba na to specyalnego zezwolenia prezydenta Izby. Prezydent ubolewa, że kwestorzy źle zrozumieli jego oświadczenie.

Po wywodach obu referentów, mianowicie **Urbana** i **Mastalki**, uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej. Do pierwszych dwóch paragrafów noweli o podatku cukrowym przemawiali posłowie: Kulp, Choc, Zazworka i Fressl. — Paragrafy te przyjęto.

W dalszym ciągu dyskusyi nad nowelą do podatku cukrowego przyjęto wszystkie paragrafy bez zmiany, odrzucając liczne poprawki posła tow. Ellenbogena.

Przy § 6 tow. **Ellenbogen** oświadcza, że w razie odrzucenia jego wotum mniejszości, domagającego się nieprzyjęcia do wiadomości rozporządzenia o podwyższeniu podatku cukrowego, wydanego w swoim czasie na podstawie § 14, socyaliści nie wezmą udziału w dalszej dyskusyi, jakoteż w dyskusyi nad przedłożeniem o rozdziale kontyngentu.

Poseł **Kudela** i **Hannich** oświadczają, że będą głosowali za wnioskiem mniejszości posła tow. Ellenbogena.

W głosowaniu wniosek mniejszości odrzucono. Dalej przyjęto rezolucyę posła Bärnreithera, aprobowaną przez komisyę, a żądającą sukcesywnego zniżania podatku cukrowego.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o rozdziale kontyngentu.

Poseł **Pescbka** i **Primavesi** oświadczają się przeciw ustawie kontyngentowej.

Przed głosowaniem nad § 1 zapytuje poseł tow. **Eldersch** wiceprezydenta Kaisera, czy ma zamiar tych posłów, którzy z tego przedłożenia odniosą korzyść materyalną lub osobistą, wezwać, aby w głosowaniu nie brali udziału; gdyby zaś wiceprezydent nie miał tego zamiaru, mówca wnosi imienne głosowanie.

Wiceprezydent **Kaiser** oświadcza, że takiego zapytania nie może postawić. Ponieważ wniosek o imienne głosowanie nie został dostatecznie poparty, głosowano nad tym § w sposób zwykły.

W dalszym ciągu przyjęto wszystkie inne paragrafy ustawy kontyngentowej z nieznacznemi zmianami w brzmieniu komisyi.

Następnie Izba jednogłośnie ratyfikowała konwencyę brukselską, a potem przyjęła nowelę do podatku cukrowego i ustawę kontyngentową także w 3 czytaniu. (Oklaski).

Na tem obrady przerwano.

Poseł **Eisenkolb** zapytuje prezydyum, dlaczego pozostawiło bez nagany wywody posła Klofacza, który przeciw dynastyi Hohenzollernów użył słów obelżywych.

Wiceprezydent **Kaiser** oświadcza, że nie skarcił tych wyrazów, ponieważ nie słyszał ich i ubolewa jak najgłębiej, że na podstawie regulaminu nie może „ex post“ przywoływać do porządku. (Burzliwe protesty ze strony radykałów czeskich). Dalej wiceprezydent wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się w środę 4 lutego o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1) Wszystkie wnioski dążące do zmiany regulaminu Izby, jako wnioski zwykłe;
2) Drugie czytanie ustawy kontyngentu rekrutów;
3) Pierwsze czytanie budżetu;
4) Pierwsze czytanie ustawy prasowej.

Koniec posiedzenia o godz. 6·15 wieczór.

TELEGRAMY

z dnia 31 stycznia.

Procesy chłopskie.

Lwów. Pisma lwowskie donoszą, że wczoraj po południu zakończyła się przed trybunałem orzekającym w Złoczowie 10-dniowa rozprawa przeciw 81 chłopom z Petryczy, oskarżonym o udział „w rozruchach“ strejkowych. 45 włościan zasądzono, razem na 69 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, 36 zaś uwolniono.

Zagadkowa śmierć.

Lwów. Wczoraj wypuszczono z aresztów policyjnych Karola Vrbę, ponieważ okazało się, że znaleziony nieżywym w hotelu Welker popełnił samobójstwo przez zaczadzenie się.

Zgromadzenie baronów cukrowych.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się w gmachu parlamentu zebranie fabrykantów rafinady i surowca pod przewodnictwem ks. Lobkowitza. Zastępca rządu, radca ministeryalny Bernatzky w przemówieniu zwrócił uwagę na poważną sytuacyę, jakaby została wywołaną, gdyby dojście do skutku konwencyi brukselskiej zostało uniemożliwionem. Rząd na ten wypadek odpiera wszelką odpowiedzialność od siebie, która spadłaby na tych, którzy uniemożliwili dojście do skutku konwencyi. Rząd objawiał zawsze dużo życzliwości dla przemysłu cukrowniczego i w obecnej chwili nie może nic zrobić więcej. Mówca zwraca uwagę, że na wypadek nieprzystąpienia Austryi do konwencyi brukselskiej, inne państwa wyciągną z tego konsekwencye na niekorzyść przemysłu austryackiego. Pod wrażeniem tego oświadczenia zgromadzenie uchwaliło wybrać subkomitet, który ma powziąć odpowiednie uchwały. Po krótkiej naradzie przyszło porozumienie do skutku.

Debata polska w parlamencie niemieckim.

Berlin. W parlamencie niemieckim na porządku obrad znajdowała się wczoraj interpelacya posła Dziembowskiego, która brzmi:

„Nierówne traktowanie polskiej ludności w państwie niemieckiem, które nie zgadza się z równością wszystkich obywateli przed prawem, a które objawia się szczególnie w bojkotowaniu polskich przemysłowców i kupców ze strony władz wojskowych, odbieraniu prawa jednorazowej służby wojskowej z powodu drobnostkowych przekroczeń i postępowaniu wobec dziennikarzy polskich, jako zwykłych zbrodniarzy, powoduje nas do zapytania się kanclerza rzeszy, co zamierza uczynić, ażeby tym stosunkom położyć koniec“.

Interpelacyę uzasadnia poseł Dziembowski, przytaczając przykłady prześladowania języka polskiego, szykan metrykalnych, szkolnych, złego obchodzenia się z redaktorami polskimi w więzieniach i t. p. Wspomina i o odebraniu prawa jednorocznej służby młodzieży, karanej za kształcenie się w historyi i literaturze polskiej.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky po szumnym wstępie oświadcza, że kwestyi polskiej w znaczeniu międzynarodowem dla Prus i Niemiec niema i nie będzie, dopóki choć jeden żołnierz pozostanie do walki, a dalej, że większość poprzednio poruszonych kwestyj należy ściśle do wewnętrznych spraw pruskich, i Prusy nie pozwolą, aby tu rozstrzygał parlament.

Minister wojny Gossler nazywa odebranie prawa do jednoroczniactwa tym studentom, którzy skazani zostali na 2 tygodnie do 3 miesięcy więzienia, uzasadnionem, przyczem odczytuje przysięgę, jaką się wiązali — służenia polskiej ojczyźnie.

Poseł ks. Radziwiłł oświadcza, że winę ponosi tu pruski system szkolny.

Poseł Röhren (centrum) krytykuje brutalność organów policyjnych, o czem, między innemi, świadczy wypadek z redaktorem Hoffmanem. Sprzeciwia się ekonomicznemu bojkotowaniu Polaków. Co się tyczy przysięgi gimnazyalistów toruńskich, odczytanej przez ministra wojny, to z brzmienia jej przyjąć trzeba, że chodziło im o jakąś lożę wolnomularską (wesołość).

Poseł Tiedemann napada na ludność polską i mówi, że Polacy sami wywołali dziś panujące przeciwieństwa pomiędzy żywiołem niemieckim a polskim.

Po przemówieniu wolnomyślnego Langmanna wniosek posła Dziembowskiego, by dziś dalej prowadzić dyskusyę nad interpelacyą polską, odrzucono, przeciw głosom Polaków, socyalno-demokratów i części wolnomyślnych.

Parlament włoski.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych poseł Rudini postawił wniosek o płacenie rent dożywotnich 2500 lirów rocznie 4 córkom Garibaldi'ego. (Oklaski).

Izba uchwaliła ten projekt wciągnąć pod obrady.

Następnie uchwalono jednogłośnie wniosek posła Frascara, by Marconi'emu wyrazić podziękowanie i uznanie za jego zasługi.

Minister Galimberti zapowiedział, że niebawem przedłoży ustawę co do budowy stacyi telegrafu bez drutu między Rzymem a Ameryką. Linia ma wynosić 10.000 klm.

Prezydent wystosował do Galimberti'ego prośbę, by przy pomocy telegrafu bez drutu oznajmił jak najszybciej Marconi'emu o tej uroczystej manifestacyi Izby.

Następnie Izba przyjęła 176 głosami przeciw 45 konwencyę brukselską. Na tem posiedzenie zamknięto.

Strejk kolejarzy.

Amsterdam. 300 maszynistów i palaczy państw. tow. kolejowego rozpoczęło strejk. Ruch osobowy zupełnie zawieszony. Dzienniki rozwożą na prowincyę zapomocą automobilów. Podobno ma wybuchnąć ogólny strejk całej służby kolejowej.

Amsterdam. Związek robotników kolejowych uchwalił ubiegłej nocy zażądać od dyrekcyi holenderskiego tow. kolejowego, by nie przygotowywała do transportów żadnych wozów, których personal strejkuje. Przyjęto rezolucyę, by w razie przeciwnym rozpocząć ogólny strejk w całym kraju służby kolejowej i tramwajowej.

Amsterdam. Dyrekcya holenderskiego towarzystwa kolejowego odrzuciła żądania służby. Do Amsterdamu odeszła kompania piechoty. Wojsko, które miało tam się udać z Amerspoort, musiało w drogę wybrać się końmi, bo maszynista odmówił prowadzenia pociągu z wojskiem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stowarzyszenie krawców w Krakowie, plac Szczepański 8. W niedzielę 1 lutego odbędzie się zabawa z kotylionem. Początek o godz. 7 wieczór.

Podgórze. Zabawa taneczna odbędzie w stow. „Postęp“, Mały Rynen 4. Początek o godzinie 7 wieczór.

Kraków. Grupa miejscowa kolejarzy urządza 1 lutego b. r. zabawę z tańcami i kotylionem w lokalu Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6, II. p.). Początek o godz. pół do 8 wieczór. Wstęp dla członka 80 h, dla nieczłonka 1 K.

Stowarzyszenie stróżów w Krakowie. W niedzielę d. 1 lutego b. r. o godz. 1 w południe odbędzie się roczne walne zgromadzenie stow. stróżów w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). O liczny udział uprasza zarząd.

Walne zgromadzenie stow. krawców w Krakowie, zwołane poprzednio na 1 lutego b. r., zostało odroczone na dzień 8 lutego b. r. Miejsce, czas i porządek dzienny tak samo, jak poprzednio.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

P. T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)